Rok I. Nr. 31.

Szkołka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 30. Lipca 1837.

Religia.

Niedziela iedenasta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Marka świętego w rozdziale siódmym.

Onego czasu, wyszedłszy Iezus z granic tyryiskich, przeszedł przez Sydon do morza galileyskiego, przez pośrodek granic dekapolskich, i przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoie w uszy iego; a splunąwszy, dotknął ięzyka iego. A weyrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: effata! to iest: otwórz się! I wnet się otworzyły uszy iego, i rozwiązała się związka ięzyka iego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcéy im zakazował, tém więcéy rozsławiali, i tém bardziéy się dziwowali, mówiąc: „dobrze wszystko uczynił; bo głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.“

Wytłumaczenie.

Coto były za miasta: Tyrus i Sydon, około których bawił się Pan Iezus?

Byłyto bardzo sławne miasta, których mieszkańce trudnili się handlem rozmaitych towarów. Że zaś ci mieszkańce byli poganie, nie wszedł do tych miast Zbawiciel, bo On szczególniéy tylko starał się o nawrócenie Żydów. Iego dopiero Uczniowie i Apostołowie mieli owym mieszkańcom Ewanielią świętą opowiadać, co téż i wykonali.

Dla czego przecie bawił Pan Iezus w okolicy owych miast?

Pan Iezus dla tego bawił w okolicy tych miast, bo pragnął swoią naukę rozgłaszać w okolicy żydowskiéy, graniczącéy z owemi miastami, a szczególniéy w okolicy dekapolskiéy, to iest: w okolicy dziesięciu miast, (boto znaczy po polsku słowo dekapolis), które iedno za drugiém leżały nad morzem, czyli ieziorem galileyskiém, i były po większéy części przez pogan zamieszkałe. Wieść o nauce Iezusa Chrystusa i cudach, które w okolicy owych miast pogańskich czynił, rozeszły się i pomiędzy ich mieszkańcami, przez co iuż Apostołom łatwiéy było ich potém do

wiary świętéy nawrócić, bo nie inną głosili naukę, iak tylko tę samę, o któréy owi mieszkańcy słyszeli, że Iezus iéy nauczał, i że ią cudami stwierdzał.

Coto był za człowiek, którego Pan Iezus cudownie uzdrowił?

Byłto człowiek głuchy i niemy razem, iak to pospolicie bywa u tych, co z urodzenia są głusi; bo nie mogąc słyszeć od dzieciństwa wymawianych słów od ludzi, nie mogą się téż mowy ludzkiéy nauczyć. Czasem téż i dla tego mówić nie mogą, chociaż są i niegłusi z urodzenia, że maią ięzyk przyrosły; nie mogą go więc tak użyć do mowy, iak się należy i potrzeba; ztąd niezrozumiałe tylko z siebie wydaią głosy. Takiego to niemego i głuchego z urodzenia przyprowadzono do Iezusa, aby go uzdrowił, aby mu dał słuch i mowę.

Czemuto odwiódł Pan Iezus tego niemego na stronę i tam go dopiero uleczył?

Dla tego to Zbawiciel uczynił, bo nie chciał, aby na Iego cuda patrzano, iak na iakie widowiska. Chciał wprawdzie Iezus Chrystus, aby Iego nauka i czyny rozeszły się po całym świecie, ale tego tylko sobie życzył dla chwały Oyca niebieskiego i dla pożytku ludzi; nie dla swoiéy tylko chwały cud ten zdziałał Pan Iezus na początku opowiadania swoiéy nauki; nie chciał, aby o tém zaraz wszędzie wiedziano, aby zaraz na samym początku złości i nienawiści nieprzyiaciół prawdy na siebie nie ściągnął; dla tego to w cichości nie ieden cud uczynił, a przytém zakazywał, aby go nie rozgłaszano.

Iakaż ztąd dla nas wypływa nauka?

Oto ta, kochani Bracia! że czasem nie ze saméy pokory mamy w cichości i skrycie wykonywać dobre uczynki, ale że tak i roztropność każe. Iak skoro wiemy, żebyśmy przez ten lub ów, choć dobry i chwalebny uczynek, mogli obudzić nienawiść i złość i złe myśli w bliźnich naszych, lub stać się, dla złego zrozumienia naszych dobrych uczynków zgorszeniem; to nietylko sama pokora: „niech lewica nie wie, co prawica czyni,“ ale i roztropność: „bądźcie roztropnymi iak wężowie,“ radzi, aby się z dobremi uczynkami przed światem nie świecić.

Dla czego to Marek święty dodaie, że ów niemy po uleczeniu wymawiał dobrze?

Aby przez to tém lepiéy okazał wielkość cudu, bo ów człowiek, skoro go się tylko Zbawiciel dotknął, nietylko, że mówił, ale i dobrze mówił tę mowę, któréy się nigdy nie był uczył, gdyż nie mógł; wszakże był głuchy i nie mógł władać należycie ięzykiem. Iakże więc wielkie dobrodzieystwo wyświadczył Pan Iezus temu człowiekowi, przywracaiąc mu słuch i mowę, na których mu przedtém zbywało. Prawdziwie był nieszczęśliwy i do politowania. Czuł on swoię niedolę, od któréy gdy go Zbawiciel uwolnił, iakże był szczęśliwy, iak wdzięczny za to Panu Bogu! Tak to, Bracia naymilsi! wtedy dopiero umiemy cenić dary boże, iakiemi są: zdrowy umysł i zdrowe ciało, gdy nam przez nieiaki czas zbywało na nich! ale gdy ciągle ich używamy, rzadko, a może nigdy nie wspomnimy sobie, że to wielkie dobro mamy od Boga. Gdy utracimy oko, wtedy dopiero ostrożnieysi iesteśmy; gdy złamiemy nogę lub rękę, wtedy dopiero uważnymi być zaczynamy; gdy przez opilstwo i rozpustę stargamy siły ciała naszego, wtedy dopiero narzekamy, żeśmy ie tak lekkomyślnie

zmarnowali; wtedy chcielibyśmy żyć i używać darów bożych inaczéy, ale iuż zapóźno! Pamiętaymy więc zawsze na to, abyśmy na dobre używali sił rozumu i sił ciała, to iest, na chwałę bożą, nasz i bliźnich pożytek, i pamiętali, że te siły nie myśmy sobie dali, ale ie nam dał Bóg, za co mu wdzięcznym być koniecznie potrzeba, bo On wszystko dobrze uczynił; my, Iego dziatki, naśladuymy Go w tém, i nie czyńmy źle, ale dobrze.

Gospodarstwo.

Siano zaszlamione lub nadpsute, szkodzi bardzo zwierzętom domowym.

(Z Kalendarza rólniczego na rok 1831.)

Bardzo się to często zdarza, że po gwałtownych ulewach, zaczyna bydło chorować; i nie dziw, bo wtedy łąki zalewane bywaią wodą nieczystą, zewsząd spływaiącą, szlamistą. Gdy woda wyschnie, wszelka nieczystość, szlam, pozostaie na trawie. Siano z takiéy łąki zebrane, nie może być zdrowe. Bydło naiadłszy się takowego, chorować, a niekiedy i zdechać musi. Każdy tedy gospodarz na to zważać powinien, aby swoiemu inwentarzowi nie dawał zaszlamionego siana, inaczéy bowiem łatwo utracić może cały swóy dobytek. W takiém sianie, nietylko że się wiele szlamu znayduie, ale i niezliczona moc rozmaitych robaczków, których okiem dostrzedz nie można. Gdy się to wszystko dostanie do żołądka bydlęciu, staie się przyczyną wielu chorób zaraźliwych. Nietylko zaś zaszlamione, ale i namokłe siano szkodzi zwierzętom, nawet wtenczas, gdy nie zostało zaszlamione. Zachowuie ono częstokroć cokolwiek w sobie wilgoci, przez co zaczyna pleśnieć i nabiera nieprzyiemnego, stęchłego zapachu, tak dalece dla zwierząt przykrego, że takowe siano w nayiększym tylko głodzie iedzą, poczém dostaią zgniłych chorób. Siano, zostaiące przez czas nieiaki w wodzie, iuż nie iest dla zwierząt pożywne. Takiém sianem karmione bydło widocznie chudnie, chociaż zda się brzucha nabierać. Iak w tych przypadkach zaradzić złemu? Naylepiéy takiém sianem nie paść swoiego bydła, tylko ie prosto w gnoiówkę wrzucić. Prawda, że przez to marnuie się pasza, ale ia myślę, że korzystniéy dla gospodarza paszę tę zmarnować, aniżeli bydło. Mała ilość dobréy i zdrowéy paszy, więcéy żywi, niż znaczna massa pokarmu złego. Wreszcie lepiéy iest zmnieyszyć na czas nieiaki liczbę inwentarza, niż karmić go sianem nadpsutém, a tém bardziéy sianem zaszlamioném. Atoli kiedy gospodarz musi nadpsutą paszę dawać bydłu, to wtedy takową cokolwiek poprawić trzeba. Poprawić nieco można siano nadpsute przez wilgoć, przekładaiąc ie warstwami słomą, tak, aby warstwa słomy zawsze była grubszą od warstwy siana, i żeby ono na przewiewném stało mieyscu, naprzykład w brogu, dobrze z wierzchu opatrzonym. Przecież nic tak nie skutkuie, iak posypywanie solą każdéy warstwy nadpsutéy paszy. Na centnar siana bierze się około funta soli. Siano zaszlamione, przed dawaniem go zwierzętom, trzeba należycie przetrząsnąć i przetrzepać, a, gdy być może, i przepłukać, a potém nieco posypane solą bydłu dawać. Trzepanie siana uskutecznić zawsze należy

za oborą, nie w oborze, gdyż ono wiele kurzu z siebie wydaie, który, gdy bydło połyka, dostaie suchot płucnych. Przez cały ciąg karmienia zwierząt domowych nadpsutą paszą, dobrze iest domieszywać, od czasu do czasu, do ich napoiu octu tyle, aby napóy miał smak nieco kwaskowaty. Gdyby takiego napoiu bydło dobrowolnie pić nie chciało, należy mu lać w gardło, a wtedy iuż więcéy można użyć octu, albo też kwasu witryolowego. Gdyby, pomimo wszelkiéy ostrożności w paszeniu pokarmem nadpsutym, okazały się znaki zgniłéy choroby między bydłem, wówczas natychmiast potrzeba porobić zawłoki bydłu, co nadpsutą paszę iadło, czy choremu, czy zdrowemu. Ten środek iest najskuteczniejszy tak do umorzenia choroby, iako też i do iéy przeszkodzenia. Chociaż się bydłu zrobi zawłoka, to iednakże, dla większego bezpieczeństwa, trzeba dawać każdéy sztuce kwas siarczany, czyli witryol, wodą roztworzony, ale wodą z siemieniem lnianém odgotowaną, trzy lub cztery razy na dzień. Na dorosłą sztukę bydła bierze się iednę lub dwie łyżki stołowe owego witryolu, i do tego dodaie się cztery razy tyle wody. Na roczne bydlę bierze się kwasu tylko łyżka od kawy, co tyle wynosi, ile sto kropli. Ieżeli ten kwas roztworzony daie się bydłu zdrowemu ieszcze, aby zapobiedz chorobie, wówczas na pięćdziesiąt sztuk bydła średniéy wielkości, dosyć iest na dzień ćwierć funta witryolu. Trudno iest powiedzieć, ile wody zawsze brać trzeba do roztworzenia witryolu, ponieważ nie iest zawsze iednakowo mocny. Naypewniéy przeto tyle wlać trzeba wody, aby ten napóy miał smak przyiemno-kwaskowaty; co nayczęściéy wtedy się zdarza, gdy do stu kwart wody dolewa się półtoréy lub dwie łyżki stołowe witryolu. To zapobiegaiące téy chorobie lekarstwo, daie się przez dwa lub trzy tygodnie.

Rozmaitości.

Lekarstwo przeciw piiaństwu.

Pewien doktor w Ameryce podaie taki sposób, aby odzwyczaić piiaka od wódki: Trzeba do kwarty wódki dolać kwintel kwasu siarkowego, który się w aptece przedaie, i wtedy dawać po kieliszku pare razy na dzień takiemu, co ma skłonność do piiaństwa. Zapewnia tenże doktor, że ta mieszanina w przeciągu trzech dni sprawi odrazę od wódki.